

# dodatek \* ABC \* niedzielny

K. M. Mocawski

## Testament Ludendorffa

(Gen. Ludendorff: „Wie der Weltkrieg 1914 „gemacht“ wurde“, Ludendorffs Verlag, str. 39 G. m. b. H. München 19 11 — 120 Tausend; tenże: „Das Marne — Drama, Der Fall Moltke — Hentsch“, tamże, 161 — 170 Tausend, str. 24; tenże: „Tannenberg. Geschichtliche Wahrheit über Schlacht“, tamże, 61 — 90 Tausend, str. 45).

Wypadki, jakie chwilowo rozgrywają się w Niemczech, zwracają znowu uwagę na różnice ide-

### TRAGIZM HISTORII PRUSKIEJ

Zdaje sobie też Ludendorff do- kładnie sprawę z „tragizmu“ no- woczesnej historii pruskiej. Nie sięga tu wstecz do czasów Fryde- ryka II, ale wymienia „nomina- tim“ „panów w fartuszkach“, ja- kimi znamy skądinąd Wilhelma I i Fryderyka. Usunięcie Bismar- cka, choć daleki był — jak to przynajmniej — od rozumienia wpły- wów żydowskich i przejmowania się nimi, przypisuje intrygom ma- sońskim (Holstein?) i im także oczywiście — wszystkie niepowo-

zenia dyplomatyczne i klęski Nie- miec, jakie potem nastąpiły.

Tutaj należy też druga z wy- mienionych w nagłówku broszur Ludendorffa: „Das Marne — Drama“, omówiony został tutaj „der Fall Moltke“ (nie jednak wielki Hellmut, ale jego syno- wicz, z Wilhelmowego „genera- nego adiutanta“ ponowny szef sztabu). Moltke II był okultystą- chemikiem o słabych nerwach oto- czonym mediami i „antropozofa- mi“. To też pisarz żydowski Fry- deryk Mauthner w dziele swoim: „Der Atheismus und seine Ge-

schichte im Abendlunde“ zestawia oddziaływanie słynnego „antropo- zofa“ Steinera na generała Molt- kego w pierwszych tygodniach wojny z mactwami „okultysty Cagliostro. Na „seansach“ u Molt- kego II, zupełnie w staropru- skim stylu Fryderycjańskich „Ró- żokrzyżowców“, wywoływano rzekomo ducha starego feldmar- szalka Moltkego, aby go się ra- dzić co do planów wojennych.

### MASONERIA NA FRONCIE

Ciekawą również jest dla ba-

dacza historii druga część tej bro- szury Ludendorffa: „Der Fall Hentsch“, z której niedwuznacz- nie wynikałoby, że w dn. 8 i 9-go września 1914 r. zaszło było w szeregi armii niemieckiej coś zbliżonego do nieprawdopodobnej rejterady wojsk sprzymierzonych w roku 1792 pod Valmy.

Podpułkownik Hentsch był za- pewne — według badań Luden- dorffa — masonem i jako taki krę- cił się oddawna w pobliżu sztabu generalnego. W danym wypadku chodzi o rozkaz wydany przez Moltkego 8-go września 1914 r.

przed południem, a który Hentsch w jego imieniu przewodził do I-ej i II-ej armii niemieckich. Wiele wskazuje na to, że Hentsch na- duży tu swoich pełnomocnictw, polecając I-ej armii, której poło- żenie w stosunku do nacierają- cych Francuzów uległo było wle- dy poprawie, odwrót, jakkolwiek nie jest też wykluczone, że, zła- many zupełnie przez okultystów duchowo, mógł Moltke swojemu powiernikowi masonskiemu wy- dać tego rodzaju rozkaz.

### Z TAJEMNIC II ODDZIAŁU

W pismach Ludendorffa nieraz odczuwać się daje, że był on szefem II-go oddziału. Świadcza o tym — pośród wielu bała- mactw — dokładne, ściśle wido- mości, jak ta np. („Wie der Welt- krieg...“, str. 13) o narodzie so- cjalistycznej, która się odbyła 1-go września 1910 r. w pałacu „Celd Fellow“ (doży masonskiej) na Bredgate w Kopenhadze, a w której wzięli udział m. in.: Ebert, Schidemann, Lenin, Trocki, Vandervelde, Jaurès, Branting, Dawid, Südekum, Kautsky, Stadt- hagen, Luxemburg, Liebknecht i Zetkin. Dokładne są również in- formacje o masonerii w Austro- Węgrzech, a właściwie na Wę- grzech (w Austrii były loże zaka- zane), od których niewątpliwie zależała masoneria galicyjska, a w szczególności krakowska. W o- góle ważkie bardzo są z reguły rewelacje Ludendorffowe, tycza- ce się „der Vorkriegszeit“, jak np. słynny już dialog „brata“ Köth- nera, członka „Wielkiej Łoży“ wolnomularzy niemieckich z rzą- dzącym w. mistrzem krajowym tej Wielkiej Łoży, hr. Dohna- Schlodien'em, z którego wynika niezbicie, iż masoneria światowa przygotowała była morderstwo ar- cyksięcia Franciszka - Ferdynan- da, co potwierdzają zresztą pa- miętniki Czernina i rewelacje Ro- senberga. Natomiast, gdzie Luden- dorff z reguły się wykołaja, to wszędzie tam, gdzie przychodzi mówić mu o Rzymie papieskim. Tam tkwi w nim nadal 100-pro- centowy protestant i, choćby się nawet uwzględniło pewne błądy polityki watykańskiej, niepodob- na przynajmniej na razie.

### LUDENDORF W OGNIU INTRYG

Ostnia z trzech przytoczonych tutaj broszur Ludendorffa „Tan- nenberg“ jest powieką samobro- ną. Okazuje się bowiem, że wo- kół tej bitwy rozgorzał w Niem- czech podobny spór, jak u nas wo- kół bitwy warszawskiej. Genera- łowie Hindenburg, Hoffmann, François i Prettwitz nie byli te- mu sporni ocy. Chodziło zaś tu- taj o bitwę doniosłą, gdyż jak pi- sze oficjalne „Reichsarchiv“: Po Lipsku, Metz i Sedanie jest Tanneberg największą ze zna- nych w historii świata bitew okrażających. Pod Lipskiem jed- nak 150.000 Francuzów uległo było blisko podwójnej liczbie sprzymierzonych, przy czym znaczna część armii francuskiej się uratowała; pod Metzem była też przewaga niemiecka, pobi- zaś Francuzi schronili się zresztą do twierdzy; najbardziej do „Tannenberga“ zbliża się „Se- dan“, ale i tu liczba górowali Niemcy ponad Francuzami, pod- czas gdy pod Tannenbergiem Ro- sjanie znacznie przewyższali Niemców.

I w tym wypadku własne „po- mniejszenie obrzyma“ generał Ludendorff, i słusznie, zdaje się, zresztą przypisuje intrygom maso- nerii.

\*) Skądinąd — ciekawą daną o „sprzątnięciu“ go przez wolnomula- rzy.

Jerzy Stokowski

## Listy Matejki do żony Teodory Zapomniana książka

„Listy Matejki do żony Teo- dory“(\*) pochodzące z lat 1863 — 1881 są jedną z najbardziej inter- esujących książek, jakie kiedy- kolwiek czytałem. Do silnej re- akcji na to wszystko, co jest w nich zawarte przyczynia się przede wszystkim świadomość, że listy pochodzą właśnie od Jana Matejki, z którym obcowaliśmy dotąd bardzo oficjalnie — za po- średnictwem jego obrazów, bę- dących dla nas nie tylko źró- dłem wzruszeń malarskich, ale i pewnego rodzaju narodową re- likwią i dumą.

W listach poznajemy z jednej strony środowisko w jakim Ma- tejko tworzył, a z drugiej jego samego. Ten właśnie niewatpli- wy geniusz, zresztą słaby fizycz- nie i chorowity, pracujący w wa- runkach możliwie najniekorzyst- niejszych, zadziwia nas tym bar- dziej, im więcej treszcy się o to, że „w łóżeczkach obu, ani w szu- fladach komody“ — „powinno dla Helci“ nie znalazł, lub mar- twi, że żona „kwaśno - gorzkie“ listy pisuje.

sami i złościwością życie truć. On tymczasem pisał do niej:

„Tak mi jakoś smutno i tę- skno i nudno, że chwilami bu- chuwałbym płaczem spazmowym. Tyle jakiegoś niewysłowionego pragnienia czuję w duchu, że je- no Imię Twoje, Doro, od tak daw- na dzwoniące mi w sercu, a dzieciąt naszych główki wychy- lone z ramion wyciągniętych zdają się koić, a w części zapeł- niać próżnię, jaka mnie chwila- mi ogarniać zaczyna“.

„Dolają mnie zewsząd śpie- wy spod świętych obrazów, zla- tują się tłumem do mej głowy wspomnienia minionej przeszło- ści, smutnej, choć złotej młodo- ści, czuję, że na rozgraniczu, a że się walę w przyszłość ciem- ną, niedaleką. Boża mnie jednak myśl nie opuszcza. Ty będziesz także ze mną do końca. Polećmy razem ze słońca, w słońca, gdzie serca z ziemi Łaska oczyszcza“.

Ale widocznie ten sposób pi- sania do żony jemu samemu mu- siał wydawać się zabawnym i nie- potrzebny, choć przecież był w

wtedy, gdy opisuje, że własno- ręcznie panięskie czepce nocne żony umieścił wygodnie w szafie i wtedy, gdy mówi o dzieciach nawet w tej formie, że:

„O dzieciakach naszych nie pi-

na, zhisteryzowana żona, utrud- niająca mu na każdym kroku pra- cę i zapominająca nawet o tym — że jest matką.

W takich oto warunkach po- stawiały największe dzieła Ma-



Jan Matejko

Iwan Groźny

że nie, bo cóż matce może oj- ciec przypominać“.

Ten rodzaj przypomnienia jest jednak wyjątkowy, bo przeważ- nie sam daje konkretne i drobne- gowe wskazówki, czego mają i żona i dzieci unikać.

Taka jest atmosfera prawie wszystkich listów. Prawie wszę- dzie Matejko jest w stosunku do żony wrzeszcząco troskliwy i u- przedzająco uprzejmy. To też z ogromnym zdziwieniem czytamy jeden z listów, rozpoczynający się od słów:

„Nie lubię żatować z kogokol- wiek, ale też nie znozę i z siebie drwin, choćby pozwalała ich so- bie żona własna. Czekam do po- niedziałku powrotu twego, pełen- zółci i gniewu, nie przyjechałaś — zatem stoisz żarty z mej woli, a swoich obowiązków“.

„Do Biaritz nie pojedziesz, chy- ba z własnego popędu i za pie- niądze własne. Trwonisz więcej pieniędzy nie pozwolę, bo lekko- myślności podobna równa się zbrodni wobec biednych małych- czworog dzieci, którym chyba- chesz ruinę majątku i osławie- nie rodziców w posagu zostawić. Wiem, że wszystkim — bez wy- jęcia Ciebie — obojętnym zupeł- nie, że spokój mój niczem jest, byle zaspokojone były żądania choćby największego absurdu. Dzieci jeszcze rozumieć nie mo- gą tego, co im gotujesz. Widzą ojca orzącego jak wół, a uciś- nionego jak psa i sądzą, że tak- zwsze być może i powinno“.

Niestety, to był stan najpraw- dziwszy stosunków domowych Ja- na Matejki. Z jednej strony on- sam cierpliwy, niesłychanie tro- skliwy ojciec i mąż, wykazujący maksimum dobrej woli. Z dru- giej, co tu ukrywać, rozwydrzo-



Jan Matejko

Portret żony

Te listy nie są korespondencją, w którejby Matejko swoje zda- nie w kwestiach zasadniczych wypowiadał. Wypowiedzeń w sprawach malarskich lub publi- cycznych nie ma prawie zupełnie — zresztą obiektywnie trzeba stwierdzić pisane do żony ner- wowej i snobistycznie nastrojo- nej byłyby rzucone w próżnię.

To było tragedią Matejki, któ- remu żona bezustannymi kapry-

nim cały Matejko, bo zaraz po- tem dodaje:

„Nabredziłem ci, Ośko moja droga, całą kartkę, za co Cię ser- decznie przepraszam, dziwak Twój mąż co się zowie, niemal- zawsze, a cóż się dziwić, gdy- sam na domostwie siedzi, gdyby- bocił smutny“.

I rzeczywiście, wszystkie chwi- le Matejki w czasie nieobecności rodziny były wypełnione nieus- tanną i często przesadną ośka- o ich zdrowie i o to, aby li- stowne polecenia żony skrupulat- nie wypełnił.

To wylizera z każdej kartki. I

\*) „Listy Matejki do żony Teodo- ry“ 1863 — 1881. Kraków 1927. Nakładem Zarządu Domem Matejki, Skład Główny J. Czernieckiego, str. XI, 214.



Ludendorff, w swojej bibliotece na kilka miesięcy przed śmiercią.

ologiczne, jakie zachodzą i zachod- zły pomiędzy staropruską szko- łą junkierską, wieloną praktycz- nie w sztab generalny niemiecki oraz „Auserärtiges Amt“, a mło- dohitlerowskim „narodowo - so- cjalizmem“.

Krótko przed „czystką z dnia 4 lutego umarł Ludendorff, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli starej szkoły, nie od rzeczy więc będzie przypatrzeć się temu, co w obfitej jego i bardzo nierów- nej spuściźnie literackiej uchod- zić słusznie może za polityczny jego testament.

### REFORMACJA KIEROWALI ŻYDZI

Pierwsza z zacytowanych na główku broszur o ważnym proble- mie genezy wojny światowej da- je nam także możność dokładnego poznania psychiki Ludendorf- fowej. Nie jest ona prosta. Ten żołnierz pruski, urodzony w Po- znańskim, nie był to tylko zgola żołnierzem mogącym powiedzieć o sobie: „Ich nahm Lüttich“ czy „Ich siegte bei Tanenberg“. Obar- czony on był nadto całym kom- plexem psychiki staropruskiej, nie tyle może „junkierskiej“, ile „inteligentkiej“, bardzo wszakże specyficznie - protestanckiej.

Temci bardziej nas zadziwia, że pogląd jego na protestantyzm, na Reformację w niczym nie usł- puje od poglądu, jaki sobie wyro- bili nowi, dość obiektywni bada- cze. „Reformacja — pisze on na str. 4-cj rzeczony broszury — ukstał- towała chrześcijaństwo w dobie Lutra i Melanchtona stosownie do życzeń żydowskich i ograniczyła wpływ papieża rzymskiego, stawia- jąc ludy, jak wyraził się żyd Wal- ter Rathenau, bezpośrednio „u stóp Sinai“. „C'est parler d'or“ — jak mówi Francuz — i zgoda również na dalszy wywód Luden- dorffa na tejże samej stronie. „Wyzyskując niezadowolenie lu- dów nordyckich z kontaktu z Bo- giem, jaki im wytwarzała nauka chrześcijańska (czytaj: protestan- tyzm!), zwrócić się do nich żyd, mając w znadru wszelakie for- my okultyzmu, paraliżował nimi energię swoich klientów lub su- gestiami swoimi podporządkowa- nymi bezpośrednio swoim celom“.